

Ludzkie Serce Boga

Ks. MICHAŁ LUBOWICKI

24 czerwca, piątek: Jego i moje serce – naczynia połączone

Kto z nas nie doznał w życiu zniewagi, upokorzenia, nie został obrażony, zlekceważony? W świecie przeoranym kosmiczną katastrofą grzechu pierwotnego wyrządzamy sobie najróżniejsze krzywdy i przykrości. Czasem niechcący, a nieraz w pełni świadomie i z premedytacją. W dawnej polszczyźnie działania, słowa, zachowania, gesty mające na celu obrażenie czy upokorzenie drugiego człowieka opisywano czasownikiem „zelżyć”. Dosłownie znaczy on: uczynić lżejszym, ująć wagi. Dokładnie taki sam źródłosłów ma używane przez nas do dziś „lekceważenie”. Nie chodzi jedynie o niezwracanie na kogoś dostatecznej uwagi. Lekceważę kogoś, to znaczy lekko sobie ważyć jego osobę, obecność, godność, znaczenie. Nie mają one dla mnie większego znaczenia, nie odgrywają znaczącej roli w moim myśleniu, decyzjach, postępowaniu. Równie dobrze mogłoby tego kogoś nie być. „Jesteś to jesteś, a jak cię nie ma, to też niewielki kram...” Jednak czasownik „zelżyć” i pochodzący od niego rzeczownik „zelżywość” jest zdecydowanie mocniejszy od „lekceważenia”. Lekceważenie jest bardziej o tym, czego nie robię – e.c. nie słucham, nie zwracam uwagi, nie przejmuję się. Zelżyć kogoś, to podjąć świadome, intencjonalne działanie w celu naruszenia jego „ważności”, godności, znaczenia.

Serce Jezusa, zelżywością napętlione... Jezusa wielokrotnie zniesławiano, podważano, oskarżano. Swoje apogeum osiągnęło to oczywiście w czasie Jego męki. Został wtedy sponiewierany, wyszydzony, wyśmiany, opluty, poniżony, upokorzony do granic możliwości. Doskonale wie i rozumie, jakich spustoszeń takie doświadczenia dokonują w naszym sercu; co robią z naszym poczuciem bezpieczeństwa, godności, własnej wartości; jak potrafią odebrać i zniszczyć nie tylko radość, optymizm, dobre samopoczucie i samoocenę, ale wręcz odebrać chęci do życia.

W psalmie 22, który odczytujemy jako wielkie proroctwo o Jezusowej męce, psalmista skarży się: „Ja zaś jestem robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgardzony u ludu. Szydzą ze mnie wszyscy, którzy na mnie patrzą, rozwierają wargi, potrząsają głowami (...) Otacza mnie mnóstwo cielców, osaczają mnie byki Baszanu. Rozwierają przeciwko mnie swoje paszcze, jak lew drapieżny i ryczący. Rozlany jestem jak woda i rozłączają się wszystkie moje kości; jak wosk się staje moje serce, we wnętrzu moim topnieje. →

Moje gardło suche jak skorupa, język mój przywiera do podniebienia, kładziesz mnie w prochu śmierci. Bo sfera psów mnie opadła, osacza mnie zgraja złoczyńców. Przebodli ręce i nogi moje, policzyć mogę wszystkie moje kości. A oni się wpatrują, sycą mym widokiem...” (Ps 22,7-8.13-18). Z kolei w psalmie 69 opisuje swoje doświadczenie, mówiąc: Ty znasz moją hańbę, mój wstyd i mą niesławę. Wszyscy, co mnie dręczą, są przed Tobą. Hańba złamała moje serce i sił mi zabrakło, na współczującego czekałem, ale go nie było, i na pocieszających, lecz ich nie znalazłem. Dali mi jako pokarm truciznę, a gdy byłem spragniony, poili mnie octem” (Ps 69,20-22).

Niejednokrotnie pewnie mogliśmy słowa obu tych psalmów powtórzyć jako własne. Doświadczenie upokorzenia i pamięć o nim często stają się niczym trucizna zalegająca w naszym sercu. Toksyna, która uniemożliwia normalne funkcjonowanie, a zatruwając coraz bardziej, powoli nas zabija.

Wezwanie: **Serce Jezusa, zelżywością napełnione...** potrzebujemy odczytać dziś jako podpowiedź, receptę na wszystkie takie sytuacje w naszym życiu. Zobaczmy Serce Jezusa i swoje własne serce, jako „naczynia połączone”. Najlepsze, co mogę zrobić, gdy doznałem upokorzenia; gdy zostałem sponiewierany, umniejszony, obrażony – to „przełać” całą tę gorycz, truciznę w Serce Pana. W psalmach kilkakrotnie powraca sformułowanie „wylać serce”, „wylać serce przed Panem”. Na górze Horeb widzimy, jak sam Bóg „prowokuje” proroka Eliasza do takiego „wylania serca”. Pyta go dwukrotnie: „Co ty tu robisz Eliaszu?”, a z Eliasza wylewa się potok słów wyrażających złość, żal, rozczarowanie, poczucie krzywdy, osamotnienia, niesprawiedliwości itd. Bóg słucha tego, a potem poleca prorokowi „wrócić swoją drogą”. I Eliaz wraca. Znajduje do tego siłę w sercu oczyszczonym i umocnionym, dzięki temu, że „wylał żółć” przed Bogiem (por. 1Krl 19,1-18).

Może i ty potrzebujesz dziś wylać zalegającą w tobie truciznę, żółć, gorycz przed Panem? Przelej ją w Serce Jezusa. Wtul się w nie i wypłacz, wykrzycz, wycedź, wyszepecz – jakkolwiek – krzywdy, upokorzenia, których doznałeś. Nie pozwól, by nadal cię zatruwały od wewnątrz. On cię z tym wszystkim przyjmie, nie wystraszy się, nie zgorszy i... nie zlekceważy. A „w zamian” wleje w twoje serce czystą wodę nadziei i miłości, a wraz z nimi być może w końcu także i zdolność odpowiedzenia na całe to zło Jego własną modlitwą: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią!” (Łk 23,34).